**Drodzy Katecheci!**

Adwent 2017 r. zainicjował realizację nowego Programu duszpasterskiego w Kościele katolickim w Polsce pod hasłem *Duch, który umacnia miłość.* Tematyka programu dotyczy pogłębionej refleksji nt. sakramentu bierzmowania, jego skutków i działania Ducha Świętego w życiu każdego chrześcijanina. Zadaniem, jaki został postawiany księżom, siostrom zakonnym, teologom i katechetom, wspólnotom świeckim jest realizacja w roku 2018 tematu *Odkrywanie Osoby i darów Ducha Świętego.* Na szczególną uwagę zasługuje uświadomienie młodym ludziom wezwania do dojrzałości chrześcijańskiej, odkrycia własnej tożsamości, zrozumienie wagi wyboru Chrystusa w tymże sakramencie. Jest to fundamentalne poznanie, pozwalające dokonywać właściwych wyborów i odczytywać wolę Bożą – czego Bóg pragnie, co chce, abym czynił?

Jednym z celów, który został postawiony w programie, jest cel ewangelizacyjny. Dlatego też wychodząc naprzeciw, przygotowaliśmy propozycje konspektów do wykorzystania na katechezie, która w pełni realizuje tenże cel. Adresatami są uczniowie szkół ponadgimnazjalnych, szczególnie klas trzecich. W związku z 55 Światowym Dzień Modlitw o Powołania chcemy przybliżyć, a tym samym wyjść ponad to, co daje nam realizacja podstawy programowej i zaproponować Państwu serię tematów, w postaci konspektów do wykorzystania na lekcji.

**Konspekt lekcji religii**

**Wersja A**

Data: ……………………….. Prowadzący …………………………….

Klasa ………………………..

**Temat: „Duch, który umacnia miłość**” – papież Franciszek do młodych

Cel ogólny:

Odkrycie tożsamości chrześcijańskiej i działalności Ducha Świętego - Pięćdziesiątnica

Cele poznawcze:

* Zapoznanie z przemówieniem papieża Franciszka do młodych
* Wydobycie prawdy o powołaniu chrześcijanina
* Ukazanie praktycznych sposobów realizacji woli Bożej

Cele wychowawcze:

* Uczeń, potrafi wskazać najważniejsze przesłania papieża Franciszka
* Uczeń, rozumie że postawa konformistyczna jest sprzeczna z wymogiem Ewangelii
* Uczeń, dokonuje analizy porównawczej między:wygodnym życiem „na kanapie” a pełnym pasji i wyzwań idących za Chrystusem

Metody: praca w grupie, analiza tekstu, dyskusja.

Środki dydaktyczne: tablica, kreda, tekst przemówienia papieża Franciszka.

**Przebieg lekcji**

Wstęp

* Powitanie
* Krótka modlitwa
* Sprawdzenie listy obecności
* Zapis tematu
* Przedstawienie celu lekcji

Rozwinięcie

* Podział klasy na 4-y grupy
* Wybór liderów grupy
* Przydzielenie tekstu na grupy (załącznik)
* Zapis na tablicy

Analiza SWOT

To rodzaj techniki analitycznej, która jako metoda aktywizująca doskonale nadaje się do wykorzystania w aktywności lokalnej, klasowej. Pozwala zastanowić się nad konkretną sytuacją w naszej szkole. Służy też określeniu problemów pojawiających się w środowisku, w którym żyjemy, wskazując jednocześnie możliwe ich rozwiązania. Wybierając tę metodę do pracy z uczniami, zachęcamy ich do zdefiniowania silnych i słabych stron w ich otoczeniu, a następnie do poszukiwania możliwości rozwoju oraz zagrożeń, jakie mogą wystąpić.

Można posłużyć się schematem:

|  |  |
| --- | --- |
| Silne strony wyboru Chrystusa   1. ……………………………………… 2. ……………………………………… 3. ……………………………………... | Szanse i możliwości   1. …………………………………. 2. ………………………………… 3. …………………………………. |
| Słabe strony życia „na kanapie”   1. ………………………………………. 2. ……………………………………… 3. ………………………………………. | Zagrożenia   1. ………………………………… 2. ………………………………… 3. ………………………………… |

Rozwiązywanie problemów

Metoda ta uczy znajdowania optymalnych rozwiązań skomplikowanych zagadnień życia publicznego. Składa się z trzech faz:

1.Diagnoza problemu

2.Poszukiwanie rozwiązania problemu. Jakie są sposobyjego rozwikłania? Jakie są ich wady i zalety? Jakie szanse i zagrożenia ze sobą niosą?

3.Wybór rozwiązania. Które rozwiązanie jest najlepsze ze względu na przyjęte wartości oraz inne kryteria? Jakie trudności mogą się pojawić przy jego realizacji? Jak powinny wyglądać kolejne kroki przy wprowadzaniu go wżycie?

Faza końcowa –wnioski

* Papież Franciszek wskazuje na scenę Pięćdziesiątnicy, jako klucz do zrozumienia: czego Bóg oczekuje od nas
* Głównym paraliżem przed wyborem Chrystusa nie jest lęk, ale wygoda i konformizm dnia codziennego

(Załącznik)

Drodzy młodzi,

Wspaniale jest być z wami na tym czuwaniu modlitewnym. Na zakończenie swego odważnego i poruszającego świadectwa Rand o coś nas poprosił. Powiedział nam: "Proszę was bardzo, byście modlili się za moją kochaną ojczyznę". Historia naznaczona wojną, cierpieniem, utratą, kończąca się prośbą o modlitwę. Czy jest coś lepszego niż rozpoczęcie naszego czuwania od modlitwy?

Pochodzimy z różnych stron świata, z różnych kontynentów, krajów, języków, kultur i narodów. Jesteśmy "dziećmi" narodów, które być może spierają się z powodu różnych konfliktów, a nawet wręcz są w stanie wojny. Przybywamy też z krajów, które mogą żyć w "pokoju", które są wolne od konfliktów wojennych, gdzie wiele rzeczy bolesnych, które dzieją się na świecie, to tylko jakaś część wiadomości i artykułów prasowych. Ale jesteśmy świadomi pewnej rzeczywistości: dla nas tu i teraz, pochodzących z różnych części świata, cierpienie, wojna, którą przeżywa wielu ludzi młodych, nie są już czymś anonimowym, nie są już jakąś informacją prasową, ale mają imię, konkretne oblicze, historię, bliskość. Dziś wojna w Syrii jest bólem i cierpieniem wielu osób, wielu ludzi młodych, jak dzielny Rand, który jest tu między nami i prosi nas o modlitwę za swoją ukochaną ojczyznę.

Istnieją sytuacje, które mogą wydawać się nam odległe, aż do chwili, kiedy w jakiś sposób ich nie dotkniemy. Istnieją rzeczywistości, których nie rozumiemy, ponieważ widzimy je tylko przez jakiś ekran (telefonu komórkowego lub komputera). Ale kiedy nawiązujemy kontakt z życiem, z tymi konkretnymi istnieniami, które nie są już zapośredniczone przez ekrany, wówczas dzieje się coś mocnego, odczuwamy zaproszenie do zaangażowania: "Dość zapomnianych miast", jak mówi Rand; już nigdy więcej nie może się zdarzyć, aby bracia byli "otoczeni śmiercią i zabójstwami", czując, że nikt im nie pomoże. Drodzy przyjaciele, zachęcam was do wspólnej modlitwy z powodu cierpienia tak wielu ofiar wojny, abyśmy raz na zawsze mogli zrozumieć, że nic nie usprawiedliwia krwi brata, że nic nie jest bardziej cennego od osoby stojącej obok nas. A w tej prośbie o modlitwę pragnę podziękować także wam, Natalio i Miguelu, bo i wy podzieliliście się z nami swoimi bitwami, swoimi wojnami wewnętrznymi. Przedstawiliście nam swoje zmagania, i co uczyniliście aby je przezwyciężyć. Jesteście żywym znakiem tego, co miłosierdzie chce w nas dokonać.

Teraz nie zabierzemy się do wykrzykiwania przeciw komuś, nie zabierzemy się do kłótni, nie chcemy niszczyć. Nie chcemy pokonać nienawiści większą nienawiścią, przemocy większą przemocą, pokonać terroru większym terrorem. A nasza odpowiedź na ten świat w stanie wojny ma imię: nazywa się przyjaźnią, nazywa się braterstwem, nazywa się komunią, nazywa się rodziną. Świętujemy fakt, że pochodzimy z różnych kultur i łączymy się, żeby się modlić. Niech naszym najlepszym słowem, naszym najlepszym przemówieniem będzie zjednoczenie w modlitwie. Pozostańmy na chwilę w milczeniu i módlmy się; stawiajmy przed Bogiem świadectwa tych przyjaciół, utożsamiajmy się z tymi, dla których "rodzina jest pojęciem nieistniejącym, a dom jedynie miejscem do spania i jedzenia", lub z tymi, którzy żyją w strachu, przekonani, że ich błędy i grzechy definitywnie ich wykluczyły. Postawmy w Bożej obecności także wasze "wojny", zmagania, które każdy niesie ze sobą, w swoim sercu.

(MILCZENIE)

Kiedy modliliśmy się, przyszedł mi na myśl obraz apostołów w dniu Pięćdziesiątnicy. Jest to scena, która może nam pomóc w zrozumieniu tego wszystkiego, czego Bóg pragnie dokonać w naszym życiu, w nas i z nami. Tego dnia uczniowie byli zamknięci z obawy. Czuli się zagrożeni ze strony środowiska, które ich prześladowało, które zmuszało ich do pozostawania w małym pomieszczeniu, bezczynnie jakby byli sparaliżowani. Opanował ich lęk. W tym kontekście, stało się coś spektakularnego, coś wielkiego. Przyszedł Duch Święty i języki jakby z ognia spoczęły na każdym z nich, pobudzając ich do przygody, o której nigdy nie marzyli.

Usłyszeliśmy trzy świadectwa; naszymi sercami dotknęliśmy ich historii, ich życia. Widzieliśmy, jak oni, na równi z uczniami, przeżywali podobne chwile, przeszli momenty, w których byli pełni strachu, kiedy wydawało się, że wszystko się zawali. Strach i niepokój, które rodzą się ze świadomości, że wychodząc z domu, człowiek może już nigdy więcej nie zobaczyć swoich bliskich, obawa, że nie będzie się czuł doceniony i kochany, strach, że nie będzie innych szans. Podzielili się z nami tym samym doświadczeniem, jakie było udziałem uczniów, doświadczyli lęku prowadzącego do jedynego miejsca: do zamknięcia. A kiedy strach ukrywa się w zamknięciu, to zawsze idzie w parze ze swoim "bliźniakiem", paraliżem; poczucie, że jest się sparaliżowanym. Jednym z najgorszych nieszczęść, jakie mogą się przydarzyć w życiu, jest poczucie, że w tym świecie, w naszych miastach, w naszych wspólnotach nie ma już przestrzeni, by wzrastać, marzyć, tworzyć, aby dostrzegać perspektywy, a ostatecznie, aby żyć. Paraliż sprawia, że tracimy smak cieszenia się spotkaniem, przyjaźnią, smak wspólnych marzeń, podążania razem z innymi. Ale jest też w życiu inny, jeszcze bardziej niebezpieczny paraliż, często trudny do rozpoznania, którego uznanie sporo nas kosztuje. Lubię nazywać go paraliżem rodzącym się wówczas, gdy mylimy szczęście z kanapą! Sądzimy, że abyśmy byli szczęśliwi, potrzebujemy dobrej kanapy. Kanapy, która pomoże nam żyć wygodnie, spokojnie, całkiem bezpiecznie. Kanapa - jak te, które są teraz, nowoczesne, łącznie z masażami usypiającymi - które gwarantują godziny spokoju, żeby nas przenieść w świat gier wideo i spędzania wielu godzin przed komputerem. Kanapa na wszelkie typy bólu i strachu. Kanapa sprawiająca, że zostajemy zamknięci w domu, nie trudząc się ani też nie martwiąc. "Kanapaszczęście" jest prawdopodobnie cichym paraliżem, który może nas zniszczyć najbardziej; bo po trochu, nie zdając sobie z tego sprawy, stajemy się ospali, ogłupiali, otumanieni, podczas gdy inni - może bardziej żywi, ale nie lepsi - decydują o naszej przyszłości. Z pewnością dla wielu łatwiej i korzystniej jest mieć młodych ludzi ogłupiałych i otumanionych, mylących szczęście z kanapą; dla wielu okazuje się to wygodniejsze, niż posiadanie młodych bystrych, pragnących odpowiedzieć na marzenie Boga i na wszystkie aspiracje serca.

Prawda jednak jest inna: kochani młodzi, nie przyszliśmy na świat, aby "wegetować", aby wygodnie spędzić życie, żeby uczynić z życia kanapę, która nas uśpi; przeciwnie, przyszliśmy z innego powodu, aby zostawić ślad. To bardzo smutne, kiedy przechodzimy przez życie nie pozostawiając śladu. A gdy wybieramy wygodę, myląc szczęście z konsumpcją, wówczas cena, którą płacimy, jest bardzo i to bardzo wysoka: tracimy wolność.

Właśnie tutaj mamy do czynienia z wielkim paraliżem, kiedy zaczynamy myśleć, że szczęście jest synonimem wygody, że być szczęśliwym to iść przez życie w uśpieniu albo narkotycznym odurzeniu, że jedynym sposobem, aby być szczęśliwym jest trwanie jakby w otępieniu. To pewne, że narkotyki szkodzą, ale jest wiele innych narkotyków społecznie akceptowanych, które w ostateczności czynią nas bardzo, a przynajmniej bardziej zniewolonymi. Jedne i drugie ogałacają nas z naszego największego dobra: z wolności.

Przyjaciele, Jezus jest Panem ryzyka, tego wychodzenia zawsze "poza". Jezus nie jest Panem komfortu, bezpieczeństwa i wygody. Aby pójść za Jezusem, trzeba mieć trochę odwagi, trzeba zdecydować się na zamianę kanapy na parę butów, które pomogą ci chodzić po drogach, o jakich ci się nigdy nie śniło, ani nawet o jakich nie pomyślałeś, po drogach, które mogą otworzyć nowe horyzonty, nadających się do zarażania radością, tą radością, która rodzi się z miłości Boga, radością, która pozostawia w twoim sercu każdy gest, każdą postawę miłosierdzia. Pójść na ulice naśladując "szaleństwo" naszego Boga, który uczy nas spotykania Go w głodnym, spragnionym, nagim, chorym, w przyjacielu, który źle skończył, w więźniu, w uchodźcy i w imigrancie, w człowieku bliskim, który jest samotny. Pójść drogami naszego Boga, który zaprasza nas, abyśmy byli aktorami politycznymi, ludźmi myślącymi, animatorami społecznymi. Pobudza nas do myślenia o gospodarce bardziej solidarnej. We wszystkich środowiskach, w jakich jesteście, miłość Boga zachęca nas do niesienia Dobrej Nowiny, czyniąc ze swojego życia dar dla Niego i dla innych.

Możecie mi powiedzieć: Ojcze, ale to nie jest dla wszystkich, to tylko dla wybranych! Tak, a ci wybrani to ci wszyscy, którzy są gotowi dzielić swoje życie z innymi. Podobnie, jak Duch Święty przekształcił serca uczniów w dniu Pięćdziesiątnicy, tak też uczynił z naszymi przyjaciółmi, którzy dzielili się swoimi świadectwami. Miguel, użyję twoich słów: mówiłeś nam, że w dniu, kiedy w "Facenda" powierzono ci odpowiedzialność za pomoc w poprawie funkcjonowania domu, zacząłeś rozumieć, że Bóg czegoś od ciebie chce. W ten sposób rozpoczęła się transformacja. Drodzy przyjaciele, jest to tajemnica, do której doświadczenia jesteśmy powołani wszyscy. Bóg czegoś od ciebie oczekuje, Bóg czegoś od ciebie chce, Bóg czeka na ciebie. Bóg przychodzi, aby złamać nasze zamknięcia, przychodzi, aby otworzyć drzwi naszego życia, naszych wizji, naszych spojrzeń. Bóg przychodzi, aby otworzyć wszystko, co ciebie zamyka. Zaprasza cię, abyś marzył, chce ci pokazać, że świat, w którym jesteś, może być inny. Tak to jest: jeśli nie dasz z siebie tego, co w tobie najlepsze, świat nie będzie inny.

Czasy w których żyjemy nie potrzebują młodych kanapowych, ale młodych ludzi w butach, najlepiej w butach wyczynowych. Akceptują na boisku jedynie czołowych graczy, nie ma na nim miejsca dla rezerwowych. Dzisiejszy świat chce od was, byście byli aktywnymi bohaterami historii, bo życie jest piękne zawsze wtedy, kiedy chcemy je przeżywać, zawsze wtedy, gdy chcemy pozostawić ślad. Historia wymaga dziś od nas, byśmy bronili naszej godności i nie pozwalali, aby inni decydowali o naszej przyszłości. Pan, jak w dniu Pięćdziesiątnicy, chce dokonać jednego z największych cudów, jakiego możemy doświadczyć: sprawić, aby twoje ręce, moje ręce, nasze ręce przekształciły się w znaki pojednania, komunii, tworzenia. Pragnie On twoich rąk, by nadal budować dzisiejszy świat. Chce go budować z tobą.

Powiesz mi: Ojcze, ale mam swoje wielkie ograniczenia, jestem grzesznikiem, co mogę zrobić? Kiedy Pan nas wzywa, nie myśli o tym, kim jesteśmy, kim byliśmy, co zrobiliśmy lub czego nie zrobiliśmy. Wręcz przeciwnie: w chwili, kiedy nas wzywa, patrzy na wszystko, co moglibyśmy zrobić, na całą miłość, jaką jesteśmy w stanie rozsiewać. On zawsze stawia na przyszłość, na jutro. Jezus kieruje cię ku nowym horyzontom. Dlatego, przyjaciele, Jezus dziś ciebie zaprasza, wzywa cię, byś zostawił swój ślad w życiu, ślad, który naznaczyłby historię, który naznaczyłby twoją historię i historię wielu ludzi.

Współczesne życie mówi nam, że bardzo łatwo skupić uwagę na tym, co nas dzieli, na tym, co nas rozłącza jednych od drugich. Chcieliby, byśmy uwierzyli, że zamknąć się w sobie, to najlepszy sposób, by uchronić się od tego, co wyrządza nam zło. Dzisiaj my, dorośli, potrzebujemy was, byście nas nauczyli żyć razem w różnorodności, w dialogu, w dzieleniu wielokulturowości nie jako zagrożenia, lecz jako szansy: miejcie odwagę nauczyć nas, że łatwiej jest budować mosty, niż wznosić mury! A wszyscy razem prosimy, abyście od nas żądali kroczenia drogami braterstwa. Budować mosty: czy wiecie, który z mostów trzeba budować jako pierwszy? Most, który możemy postawić tu i teraz: uścisk dłoni, podać sobie ręce. Odwagi! Zróbcie to teraz, tutaj, ten most podstawowy, i podajcie sobie ręce. To wspaniały most braterski. Oby nauczyli się go stawiać wielcy ludzie tego świata!... ale nie dla zdjęcia, ale by wciąż budować coraz wspanialsze mosty. Oby ten ludzki most był zaczynem wielu innych; będzie trwałym śladem.

Dzisiaj Jezus, który jest drogą, wzywa ciebie do pozostawienia swojego śladu w historii. On, który jest życiem, zachęca ciebie do zostawienia śladu, który wypełni życiem twoją historię, a także dzieje wielu innych ludzi. On, który jest prawdą, zaprasza ciebie do porzucenia dróg separacji, podziału, bezsensu. Czy pójdziesz? Co twoje ręce i nogi odpowiedzą Panu, który jest drogą, prawdą i życiem?

*Justyna Kwiatkowska-Kornatko*

**Konspekt lekcji religii wersja B**

Data: ……………………….. Prowadzący …………………………….

Klasa ………………………..

**Temat: „Duch, który umacnia miłość**” – co powiedzą nam Patronki Europy o swoim wyborze Chrystusa a św. Jan Paweł II o ich mocnej pozycji w Kościele

Cel ogólny:

Odkrycie mocnej i silnej pozycji kobiet w Kościele

Cele poznawcze:

* Zapoznanie z krótkimi życiorysami św. Katarzyny Sieneńskiej, św. Edyty Stein, św. Brygidy Szwedzkiej
* Wydobycie prawdy o powołaniu chrześcijańskiej kobiety
* Ukazanie, że wybór Chrystusa nie oznacza ograniczenia własnej osoby a wręcz przeciwnie rozwój

Cele wychowawcze:

* Uczeń, zna etymologię słowa patron
* Uczeń, potrafi wskazać najważniejsze fakty z życia Patronek Europy
* Uczeń, rozumie na czym polegała wielkość i geniusz tych świętych niewiast
* Uczeń, wskazuje fakty, dlaczego Jan Paweł II tak wyróżnił i docenił te święte

Metody:praca w grupie, analiza tekstu, dyskusja.

Środki dydaktyczne: tablica, kreda.

Internet:

[*http://kosciol.wiara.pl/doc/490577.Mistrzyni-dialogu-sw-Katarzyna-ze-Sieny*](http://kosciol.wiara.pl/doc/490577.Mistrzyni-dialogu-sw-Katarzyna-ze-Sieny)*,*

[*http://www.pch24.pl/sw--brygida---patronka-szwecji-i-europy,24408,i.html*](http://www.pch24.pl/sw--brygida---patronka-szwecji-i-europy,24408,i.html)

[*http://kosciol.wiara.pl/doc/490432.Sw-Brygida-Szwedzka-O-sztuce-milczenia-i-mowienia*](http://kosciol.wiara.pl/doc/490432.Sw-Brygida-Szwedzka-O-sztuce-milczenia-i-mowienia)

[*https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan\_pawel\_ii/motu/patronki\_europy.ht*](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/motu/patronki_europy.ht)

**Przebieg lekcji**

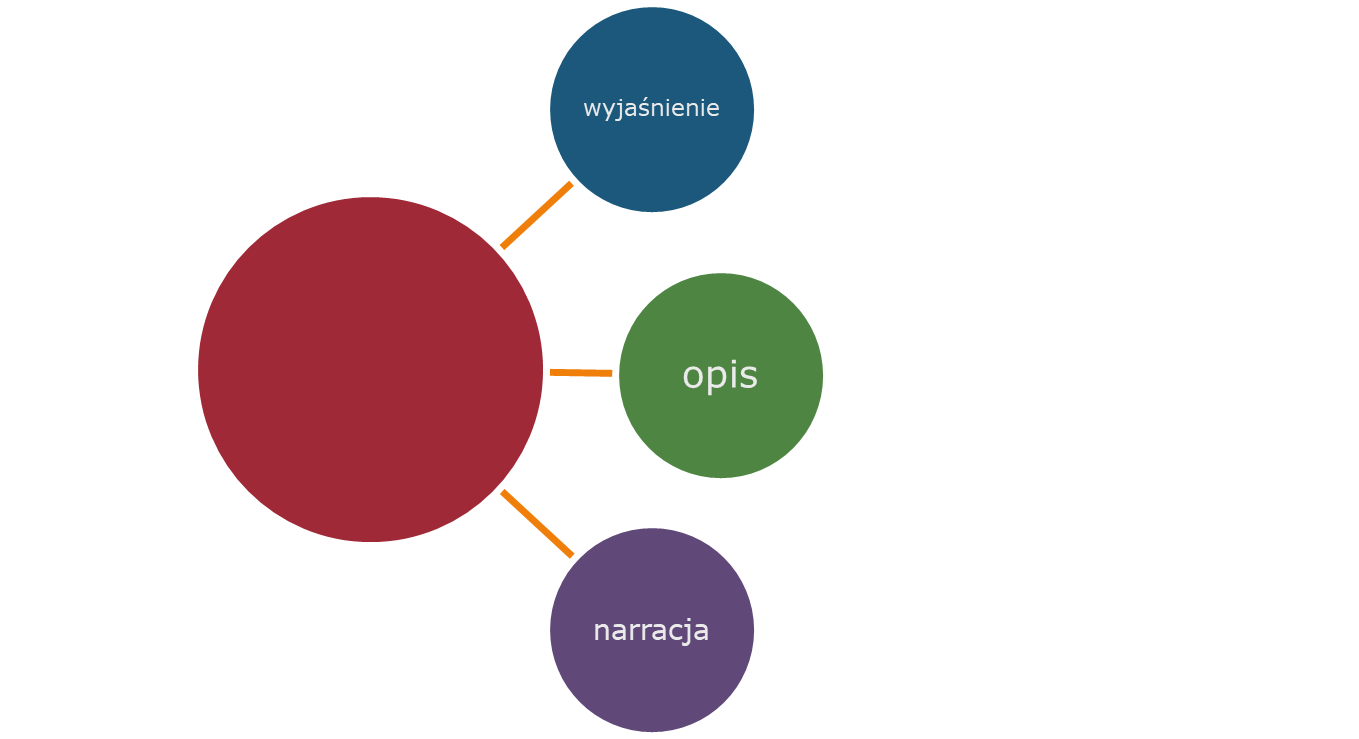
Wstęp

* Powitanie
* Krótka modlitwa
* Sprawdzenie listy obecności
* Zapis tematu
* Przedstawienie celu lekcji

Rozwinięcie

* Podział klasy na 3-y grupy
* Wybór liderów grupy
* Przydzielenie tekstu o świętych i Listu Jana Pawła II na grupy (załącznik)
* Zapis na tablicy

Schemat np. Brygida Szwedzka – wyjaśnienie (Wyjaśnienie: kim była, w którym roku została ogłoszona świętą, Patronką Europy i dlaczego; Opis: co na jej temat mówił św. Jan Paweł II; Narracja: czym może zainspirować kobiety, jakie prawdy pokazuje o sytuacji kobiety w Kościele, w jaki sposób docenił ją Kościół?) i w tym samym kluczu - dwie pozostałe Patronki Starego kontynentu.



wg. Słownika języka polskiego patron to:

1. «zasłużona i zwykle nieżyjąca już osoba, której imię nadawane jest jakiejś instytucji lub jakiemuś miejscu»

2. «osoba święta lub bóstwo opiekuńcze, któremu oddano w opiekę jakiś kraj, obiekt, osobę lub grupę»

3. «święty, którego imię nadawane jest przy chrzcie»

4. «osoba lub instytucja opiekująca się kimś lub czymś»

5. «prawnik sprawujący bezpośrednią opiekę nad pracą aplikanta»

6. «w starożytnym Rzymie: patrycjusz sprawujący opiekę nad wyzwolonymi niewolnikami lub klientami»

**W Kościele Katolickim** patron to:symboliczny religijny opiekun, m.in. kraju, miasta, diecezji, czy zawodów i profesji. Takimi osobami są święci, którzy najczęściej stają się opiekunami świątyń i poszczególnych ludzi, noszących ich wezwanie. My, Europejczycy, mamy także patronów swojego kontynentu w tym święte kobiety: Edytę Stein, Brygidę Szwedzką, Katarzynę ze Sieny (załączniki lub informacje ze strony internatowej).

Faza końcowa –wnioski

* Kościół nie wątpi, że właśnie ten skarbiec świętości jest sekretem jego przeszłości i nadzieją na przyszłość. Dlatego od najdawniejszych czasów Lud Boży patrzy na świętych jako na swoich opiekunów. Ukształtowała się też — z pewnością nie bez wpływu Ducha Świętego — szczególna praktyka: na prośbę wiernych, przychylnie przyjmowaną przez pasterzy, lub też z inicjatywy samych pasterzy poszczególne Kościoły, regiony i nawet całe kontynenty były oddawane pod specjalny patronat wybranych świętych.
* Znamienny jest tu fakt, iż wybór padł na kobiece wzorce świętości, zgadza się to bowiem z opatrznościową tendencją, coraz silniejszą w Kościele i społeczeństwie naszych czasów, do pełniejszego uznania godności kobiety i właściwych jej darów.
* Po dojrzałym namyśle i mocą mej władzy apostolskiej ustanawiam i ogłaszam niebieskimi Współpatronkami całej Europy przed Bogiem św. Brygidę Szwedzką, św. Katarzynę ze Sieny i św. Teresę Benedyktę od Krzyża, przyznając im wszelkie zaszczyty i przywileje liturgiczne, jakie zgodnie z prawem przysługują głównym patronom miejsc.

Załączniki

**Edyta Stein**

Edyta Stein jest jedną z trzech patronek Europy. Nie ma wątpliwości, że jest nam, Polakom, a przede wszystkim wrocławianom, najbliższa. Święta urodziła się na wrocławskim Przedmieściu Odrzańskim w zamożnej rodzinie żydowskiej. I chociaż jej bliscy byli pobożnymi ludźmi, w wieku 14 lat Edyta zadeklarowała, że jest ateistką. Podczas studiów na swej drodze spotkała MaxaSchelera, dzięki któremu pojawiło się przed nią zjawisko wiary. Nawróciła się podczas I wojny światowej, a 1 stycznia 1922 r. przyjęła chrzest w Kościele katolickim, przyjmując imię Teresa. W 1933 r. wstąpiła do Karmelu i przyjęła imię Teresa Benedykta od Krzyża. W obliczu narastających prześladowań Żydów 31 grudnia 1938 r. została przeniesiona do karmelu w Echt w Holandii. Cztery lata później, 2 sierpnia 1942 r., aresztowało ją Gestapo, wraz z innymi katolikami pochodzenia żydowskiego, w tym osobami konsekrowanymi. Aresztantów osadzono najpierw w przejściowym obozie Westerbork w północnej Holandii. Ostatni raz widziano ją 7 sierpnia na dworcu głównym we Wrocławiu podczas postoju pociągu wiozącego ją wraz z innymi Żydami do obozu w Oświęcimiu. Prawdopodobnie 9 sierpnia została zagazowana w niemieckim obozie zagłady KL Auschwitz II-Birkenau.

Edyta zamieszkała w nim jako dziewiętnastolatka, opuściła go jako osoba dojrzała. W ciągu 23 lat stanowił dla niej przystań, do której chętnie wracała. W autobiografii możemy przeczytać krótki, lecz niepozbawiony serdeczności i dumy opis: „Julia przedtem u mnie nie bywała (…) Wyznała jawnie swoje zaskoczenie, że w tak mało okazałej dzielnicy znalazła tak piękny dom. Imponowała jej szczególnie wewnętrzna dębowa klatka schodowa i salon, w którym ją przyjęłam”. Dziś dom rodzinny patronki Europy służy jako Centrum Dialogu Kulturowego i chętnie odwiedzany jest przez przybywających do Wrocławia turystów.

Zbytkowa kamienica jest obiektem o doniosłym znaczeniu historycznym i kulturowym, była domem rodzinnym Edyty Stein – patronki Europy. Po ogłoszeniu jej przez Watykan świętą, ogromnie wzrosło zainteresowanie jej osobą i dorobkiem, a przywrócenie do życia i utrzymywanie w należytym stanie domu jej rodziny stało się niemal symbolem naszych czasów. Symbolem pojednania i dialogu społeczeństw i narodów: polskiego, niemieckiego i żydowskiego. Obecność domu wzbogaca wizerunek Wrocławia – Dom Edyty Stein jest jedną z nielicznych pamiątek, które pozostały po patronce Europy, przyciągającą rocznie ok. 5 tys. osób, liczne grupy i osoby indywidualne z kraju i zagranicy. Odwiedzający wyrażają zainteresowanie historią domu, zwracają uwagę na stan jego utrzymania.

Towarzystwo im. Edyty Stein stara się organizować dla mieszkańców miasta imprezy kulturalne, projekty edukacyjne, historyczne związane z postacią Edyty Stein, jej życiem i wartościami, które propagowała. Działalność Domu przyczynia się do odbudowy i upowszechniania wielokulturowego i wielonarodowego dorobku Europy Środkowej, w szczególności polskiego, niemieckiego i żydowskiego, przyczynia się do pogłębienia i upowszechniania wiedzy o historii i współczesności krajów Europy w duchu obiektywizmu i tolerancji.

**Brygida Szwedzka**

Św. Brygida od dzieciństwa miała wizje. W wieku 15 lat wydano ją za mąż za 18-letniego księcia UlfaGudmarssona. Brygida wychowała ośmioro dzieci, w tym Katarzynę, późniejszą świętą. Z mężem pielgrzymowała do Santiago de Compostela. Po powrocie, Ulf wstąpił do cystersów w Alvastra, gdzie zmarł w lutym 1344 r. W dwa lata później Brygida położyła kamień węgielny pod klasztor nowego zakonu – Najświętszego Zbawiciela (brygidki). Jej życie wypełniała modlitwa, umartwienia, pokuta. Była hojna dla fundacji kościelnych i charytatywnych. Doznawała licznych przeżyć mistycznych i objawień. To właśnie św. Brygida była prekursorką nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusa. Ostatnie 24 lata życia spędziła w Rzymie, gdzie zmarła 23 lipca 1373 r., w dniu, który przepowiedziała. Jej ciało przez Korsykę, Styrię, Morawy, Polskę sprowadzono do Szwecji, gdzie złożono w klasztorze w Vadsena, który założyła.

W ikonografii św. Brygida przedstawiana jest w ciemnowiśniowym habicie z czerwonym welonem, na nim korona z białego płótna z pięcioma czerwonymi znakami – symbolizującymi pięć ran Jezusa. Czasami siedzi przy pulpicie i spisuje swoje wizje. Jej atrybutami są: heraldyczny lew, korona; księga, którą pisze; ptasie pióro, pielgrzymi kapelusz, serce i krzyż.

Wspomnienie liturgiczne Brygidy Szwedzkiej obchodzone jest 23 lipca. W Szwecji ma rangę uroczystości i jest obchodzone 7 października.

Proces kanonizacji Brygidy rozpoczął się w 1377 r. i zakończył ogłoszeniem jej świętą w 1391 r. przez papieża Bonifacego IX. Jej świętość została potem potwierdzona na Soborze w Konstancji w 1415 r. W 1999 r. św. Brygida została patronką Europy.

**Katarzyna ze Sieny**

Katarzyna Benincasa pochodziła z sieneńskiej, mieszczańskiej rodziny. W wieku 7 lat prywatnie ślubowała Bogu dziewictwo, a kilka lat później, wbrew woli rodziców, wstąpiła do fraterni świeckiego Zakonu Braci i Sióstr od Pokuty św. Dominika (tercjarzy dominikańskich) przy kościele dominikanów w Sienie. Po złożeniu przyrzeczeń tercjarskich w wieku 17 lat, prowadziła w swoim rodzinnym domu ascetyczne, niemal klasztorne życie zgodne z zasadami duchowości dominikańskiej, pomagając jednocześnie biednym, chorym i trędowatym. W 1370 r., uzasadniając to wolą Chrystusa, rozpoczęła życie apostolskie. Jej wpływowi przypisuje się liczne nawrócenia osób pochodzących z różnych warstw społecznych. Posiadała charyzmat wypędzania demonów z osób opętanych. 1 kwietnia 1375 r. w jednym z kościołów w Pizie otrzymała stygmaty w formie krwawych promieni (nie zaś otwartych ran). Zmarła w Rzymie w wieku 33 lat, ofiarowując swoje życie i śmierć za Kościół i papieża. Jej ciało, bez głowy spoczywającej w kościele św. Dominika w Sienie, znajduje się w rzymskiej bazylice Najświętszej Maryi Panny powyżej Minerwy.

Katarzyna ze Sieny jest autorką „Dialogu o Bożej Opatrzności”, zwanego Księgą Boskiej Nauki (Księgą Bożej Doktryny), którą, nie potrafiąc pisać, podyktowała w mistycznym natchnieniu, oraz licznych listów, które również dyktowała i wysyłała do papieża, biskupów, monarchów i innych wpływowych ludzi i instytucji.

Dzień obchodów

Wspomnienie liturgiczne Katarzyny ze Sieny obchodzone jest 29 kwietnia. W latach 1628-1969 wspomnienie obchodzono 30 kwietnia, aby nie kolidowało ze wspominaniem św. Piotra z Werony. Po reformie liturgicznej powrócono do pierwotnej daty.

W ikonografii święta przedstawiana jest w biało-czarnym habicie dominikańskim, w dłoniach, na których widnieją stygmaty, trzyma białą lilię (symbolizującą czystość) i książkę (symbol nauki), często różaniec (symbol modlitwy) albo krzyż (śmierć dla uciech światowych). Na głowie zazwyczaj ma koronę cierniową (rozmyślanie nad Męką Pańską).

Kanonizacja

Św. Katarzyna ze Sieny kanonizowana została 14 kwietnia 1461 r. przez papieża Piusa II, 4 października 1970 r. Paweł VI ogłosił ją Doktorem Kościoła, a Jan Paweł II w 1999 r. –patronką Europy.

**Młodzi o patronkach Europy**

Anna Klimowicz

24 lata, mieszkanka Wrocławia

Św. Edyta Stein jest mi bardzo bliska. Nie tylko dlatego, że urodziła się we Wrocławiu. Wybrałam ją jako moją patronkę na bierzmowaniu. Święta Teresa Benedykta od Krzyża (takie imię przyjęła po wstąpieniu do Karmelu) mimo początkowego ateizmu, odnalazła drogę do Boga. Czytałam dzieła świętej, jak również jej autobiografię. Ta wielka postać na zawsze wpisała się w karty historii Wrocławia.

Katarzyna Skrzynecka

17 lat, mieszkanka Luboszyc

Św. Brygida Szwedzka znana mi jest z pozostawionej po sobie księgi objawień. Spisała w niej przepowiednie dotyczące Kościoła, papieży żyjących w jej czasach, losów państw i ówczesnych panujących oraz odnośnie do przyszłości wielu innych osób. Była przekonana, że pisze to, co jej dyktował Chrystus. Nawoływała do poprawy obyczajów, groziła karami Bożymi. Dzieło to miało wśród teologów sporo przeciwników. Ostatecznej aprobaty pismom św. Brygidy udzielił Kościół w akcie jej kanonizacji.

Aleksandra Matuszewska

17 lat, mieszkanka Wąsosza

Św. Katarzyna ze Sieny, mimo iż była analfabetką, posiadała niezwykłą inteligencję i przedziwny charyzmat apostolski. Dzięki tym przymiotom i wewnętrznemu natchnieniu zaangażowała się w sprawy Kościoła oraz w problemy polityczne ówczesnej Europy. Papież Jan Paweł II słusznie ogłosił ją patronką naszego kontynentu.

Edycja wrocławska 32/2014 , str. 6-7, Działy: Święci i błogosławieni Niedziela Wrocławska

**Jan Paweł II**

**LIST APOSTOLSKI *MOTU PROPRIO*  
ogłaszający św. Brygidę Szwedzką, św. Katarzynę ze Sieny i św. Teresę Benedyktę od Krzyża Współpatronkami Europy**

1. Nadzieja zbudowania świata bardziej sprawiedliwego i godnego człowieka, szczególnie żywo odczuwana w obliczu bliskiego już trzeciego tysiąclecia, winna łączyć się ze świadomością, że na nic zdałyby się ludzkie wysiłki, gdyby nie towarzyszyła im łaska Boża: «Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą» (Ps 127 [126], 1). Muszą zdawać sobie z tego sprawę także ci, którzy w ostatnich latach zastanawiają się, jaki nowy kształt należy nadać Europie, aby ten stary kontynent mógł wykorzystać bogactwa przeszłości, uwalniając się zarazem od jej smutnego dziedzictwa, a przez to odpowiedzieć w sposób twórczy, ale zakorzeniony w najlepszych tradycjach, na potrzeby zmieniającego się świata.

Nie ulega wątpliwości, że w złożonej historii Europy chrześcijaństwo stanowi element kluczowy i decydujący, oparty na solidnym fundamencie tradycji klasycznej i ulegający w kolejnych wiekach wielorakim wpływom różnych nurtów etniczno-kulturowych. Wiara chrześcijańska ukształtowała kulturę kontynentu i splotła się nierozerwalnie z jego dziejami, do tego stopnia że nie sposób ich zrozumieć bez odniesienia do wydarzeń, jakie dokonały się najpierw w wielkiej epoce ewangelizacji, a następnie w kolejnych stuleciach, w których chrześcijaństwo, mimo bolesnego rozdziału między Wschodem a Zachodem, zyskało trwałą pozycję jako religia Europejczyków. Także w okresie nowożytnym i współczesnym, kiedy to jedność religijna stopniowo zanikała, zarówno na skutek kolejnych podziałów między chrześcijanami, jak i procesu oddalania się kultury od wiary, rola tej ostatniej była nadal znacząca.

Na drodze ku przyszłości nie można lekceważyć tego faktu, chrześcijanie zaś powinni go sobie na nowo uświadomić, aby ukazywać jego trwały potencjał. Mają oni obowiązek wnosić właściwy sobie wkład w budowę Europy, który będzie tym cenniejszy i skuteczniejszy, im bardziej oni sami będą zdolni do odnowy w świetle Ewangelii. Staną się w ten sposób kontynuatorami długiej historii świętości, która objęła różne regiony Europy w ciągu minionych dwóch tysiącleci i której najwybitniejsi tylko przedstawiciele zostali oficjalnie uznani za świętych i postawieni za wzór wszystkim. Nie sposób bowiem zliczyć chrześcijan, którzy wiodąc życie prawe i uczciwe, przeniknięte miłością Boga i bliźniego, osiągnęli na drodze różnych powołań konsekrowanych i świeckich prawdziwą świętość, bardzo rozpowszechnioną, chociaż ukrytą.

2. Kościół nie wątpi, że właśnie ten skarbiec świętości jest sekretem jego przeszłości i nadzieją na przyszłość. To w nim wyraża się najlepiej dar Odkupienia, dzięki któremu człowiek zostaje uwolniony od grzechu i zyskuje możliwość nowego życia w Chrystusie. To w nim Lud Boży wędrujący przez dzieje znajduje niezawodne oparcie, czuje się bowiem głęboko zjednoczony z Kościołem chwalebnym, który w niebie śpiewa hymn ku czci Baranka (por. Ap 7, 9-10), a zarazem wstawia się za wspólnotą pielgrzymującą na ziemi. Dlatego od najdawniejszych czasów Lud Boży patrzy na świętych jako na swoich opiekunów. Ukształtowała się też — z pewnością nie bez wpływu Ducha Świętego — szczególna praktyka: na prośbę wiernych, przychylnie przyjmowaną przez pasterzy, lub też z inicjatywy samych pasterzy poszczególne Kościoły, regiony i nawet całe kontynenty były oddawane pod specjalny patronat wybranych świętych.

W tej perspektywie oraz w kontekście II Specjalnego Zgromadzenia Synodu Biskupów poświęconego Europie i bliskiego już Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, uznałem, że chrześcijanie Europy, przeżywający wraz z wszystkimi innymi mieszkańcami kontynentu tę chwilę epokowego przełomu, budzącego wielkie nadzieje, ale także pewne obawy, mogą czerpać duchowy pożytek z kontemplacji i przyzywania świętych, którzy w jakiś szczególny sposób reprezentują ich historię. Dlatego po stosownej konsultacji i w nawiązaniu do decyzji podjętej 31 grudnia 1980 r., kiedy to ogłosiłem współpatronami Europy — obok św. Benedykta — dwóch świętych pierwszego tysiąclecia, braci Cyryla i Metodego, pionierów ewangelizacji na Wschodzie, postanowiłem włączyć do grona niebieskich patronów kontynentu trzy postaci równie mocno związane z kluczowymi okresami drugiego tysiąclecia, zbliżającego się już do końca: św. Brygidę Szwedzką, św. Katarzynę ze Sieny i św. Teresę Benedyktę od Krzyża. Trzy wielkie święte, trzy kobiety, które w różnych epokach — dwie w samym sercu średniowiecza, jedna zaś w naszym stuleciu — wyróżniły się czynną miłością do Kościoła Chrystusowego i świadectwem o Jego Krzyżu.

3. Panorama świętości jest oczywiście tak bogata i różnorodna, że nowych patronów można by szukać także wśród innych wybitnych postaci, jakimi może się poszczycić każda epoka i każda część kontynentu. Uważam jednak, że szczególnie znamienny jest tu fakt, iż wybór padł na kobiece wzorce świętości, zgadza się to bowiem z opatrznościową tendencją, coraz silniejszą w Kościele i społeczeństwie naszych czasów, do pełniejszego uznania godności kobiety i właściwych jej darów.

W rzeczywistości Kościół od początku swoich dziejów uznawał rolę i misję kobiety, choć czasem ulegał też wpływom kultury, która nie zawsze poświęcała jej należytą uwagę. Jednakże wspólnota chrześcijańska dojrzewała stopniowo także pod tym względem i właśnie świętość odegrała w tym procesie decydującą rolę. Bodźcem była tu zawsze ikona Maryi, «kobiety doskonałej», Matki Chrystusa i Kościoła. Także jednak odwaga męczenniczek, które ze zdumiewającą siłą ducha stawiały czoło najokrutniejszym torturom, świadectwo kobiet praktykujących z przykładną gorliwością życie ascetyczne, codzienna służba żon i matek w «Kościele domowym», którym jest rodzina, charyzmaty licznych mistyczek, które przyczyniły się do pogłębienia wiedzy teologicznej — wszystko to stało się dla Kościoła cennym znakiem, pomagającym mu pojąć w pełni Boży zamysł wobec kobiety. Zamysł ten został już zresztą jednoznacznie wyrażony na kartach Pisma Świętego, zwłaszcza poprzez postawę Chrystusa opisaną w Ewangelii. Zgodna z nim jest także decyzja ogłoszenia św. Brygidy Szwedzkiej, św. Katarzyny ze Sieny i św. Teresy Benedykty od Krzyża Współpatronkami Europy.

Natomiast konkretny powód, dla którego wybrałem te właśnie postaci, kryje się w samym ich życiu. Ich świętość bowiem urzeczywistniła się w określonych kontekstach historycznych i geograficznych, które sprawiają, że są to postaci szczególnie ważne dla kontynentu europejskiego. Św. Brygida kieruje nasze myśli ku północnym krańcom Europy, gdzie styka się ona niejako z innymi częściami świata i skąd święta wyruszyła w drogę do Rzymu. Katarzyna ze Sieny stała się równie szeroko znana ze względu na rolę, jaką odegrała w okresie, gdy Następca Piotra rezydował w Awinionie: doprowadziła mianowicie do końca duchowe dzieło rozpoczęte przez Brygidę, stając się orędowniczką powrotu papieża do właściwej siedziby przy grobie Księcia Apostołów. Wreszcie Teresa Benedykta od Krzyża, niedawno kanonizowana, nie tylko związana była z różnymi krajami Europy, ale całym swoim życiem — jako myślicielka, mistyczka i męczenniczka — przerzuciła jak gdyby most między swoim żydowskim pochodzeniem a wiarą w Chrystusa, prowadząc z niezawodną intuicją dialog ze współczesną myślą filozoficzną, a na koniec stając się przez męczeństwo — w obliczu straszliwej hańby Shoah — rzeczniczką racji Boga i człowieka. Stała się w ten sposób symbolem przemian dokonujących się w człowieku, kulturze i religii, w których kryje się sam zarodek tragedii i nadziei kontynentu europejskiego.

4. Pierwsza z tych trzech wielkich postaci, Brygida, urodziła się w rodzinie arystokratycznej w 1303 r. w Finsta, w szwedzkiej prowincji Uppland. Znana jest przede wszystkim jako mistyczka i założycielka Zakonu Najświętszego Zbawiciela. Nie trzeba jednak zapominać, że przez pierwszą część swego życia była osobą świecką, szczęśliwą żoną pobożnego chrześcijanina, z którym miała ośmioro dzieci. Wskazując ją jako współpatronkę Europy, pragnę, aby stała się ona bliska nie tylko tym, którzy otrzymali powołanie do szczególnej konsekracji, ale także tym, którzy zostali powołani do zwykłych powinności życia świeckiego, zwłaszcza zaś do wzniosłej i trudnej misji założenia chrześcijańskiej rodziny. Brygida nie dała się sprowadzić na manowce przez dobrobyt materialny, właściwy dla jej sfery społecznej, ale ze swym mężem Ulfem dzieliła doświadczenie wspólnego życia, w którym miłość małżeńska łączyła się z głęboką modlitwą, studium Pisma Świętego, umartwieniami, dziełami miłosierdzia. Razem założyli mały szpital, w którym często sami opiekowali się chorymi. Brygida zwykła była też osobiście usługiwać ubogim. Zyskała również uznanie dla swych talentów pedagogicznych, które miała okazję wykorzystać w okresie, gdy powołano ją do służby na dworze królewskim w Sztokholmie. Z tego doświadczenia mogła czerpać później, gdy przy różnych okazjach doradzała książętom i władcom, jak winni właściwie wypełniać swoje zadania. Przede wszystkim jednak — co zrozumiałe — skorzystały z tego jej dzieci, nieprzypadkowo zatem jedna z córek, Katarzyna, jest czczona jako święta.

Jednakże ten okres «rodzinny» był tylko pierwszym etapem jej życia. Brygida zakończyła go symbolicznie w 1341 r., odbywając wraz z mężem Ulfem pielgrzymkę do Santiago de Compostela, która przygotowała ją do nowego życia. Zaczęło się ono kilka lat później, kiedy to po śmierci męża usłyszała głos Chrystusa, który powierzał jej nową misję, prowadząc ją krok po kroku drogą niezwykłych doświadczeń mistycznych.

5. Opuściwszy Szwecję w 1349 r., Brygida zamieszkała w Rzymie, stolicy Następcy Piotra. Fakt, że osiadła we Włoszech, przyczynił się zdecydowanie do «poszerzenia» jej umysłu i serca nie tylko w sensie geograficznym i kulturowym, ale nade wszystko duchowym. Odbyła pielgrzymki do wielu innych miejsc w Italii, oddając cześć relikwiom świętych. Była w Mediolanie, Pawii, Asyżu, Ortonie, Bari, Benewencie, Pozzuoli, Neapolu, Salerno, Amalfi, w sanktuarium św. Michała Archanioła na Monte Gargano. Podczas ostatniej pielgrzymki, którą podjęła w latach 1371-1372, udała się przez Morze Śródziemne do Ziemi Świętej, co pozwoliło jej zbliżyć się duchowo najpierw do wielu świętych miejsc katolickiej Europy, a później także do samych źródeł chrześcijaństwa w miejscach uświęconych przez życie i śmierć Odkupiciela.

W rzeczywistości jednak Brygida przyczyniła się do budowy wspólnoty kościelnej, w szczególnie krytycznym momencie jej dziejów, nie tyle przez ową pobożną pielgrzymkę, co raczej przez swoje głębokie zrozumienie tajemnicy Chrystusa i Kościoła. Wewnętrznemu zjednoczeniu z Chrystusem towarzyszyły bowiem specjalne charyzmaty prorockie, dzięki czemu Brygida stała się punktem odniesienia dla wielu osób w Kościele swojej epoki. W Brygidzie można dostrzec moc proroctwa. Czasem w jej wypowiedziach słychać jakby echo wielkich proroków starożytności. Brygida nie lęka się przemawiać do władców i papieży, ukazując, jak zamysły Boże spełniają się w wydarzeniach historycznych. Nie szczędzi surowych napomnień także wówczas, gdy mówi o odnowie moralnej chrześcijańskiego ludu i samego duchowieństwa (por. *Revelationes,* IV, 49; por. także IV, 5). Niektóre aspekty tej niezwykłej aktywności mistycznej wzbudziły z biegiem czasu zrozumiałe zastrzeżenia, Kościół zaś odpowiadał na nie odsyłając do jedynego objawienia publicznego, które osiągnęło pełnię w Chrystusie i zostało miarodajnie wyrażone w Piśmie Świętym. Także doświadczenia wielkich świętych nie są bowiem wolne od ograniczeń, które zawsze towarzyszą ludzkiej recepcji głosu Bożego.

Nie ma jednak wątpliwości, że chociaż Kościół nie wypowiedział się na temat poszczególnych objawień, to uznając świętość Brygidy, uznał autentyczność całości jej wewnętrznego doświadczenia. Jest ono zatem ważnym świadectwem, które ukazuje, jaką rolę może odgrywać w Kościele charyzmat przeżywany w postawie pełnego posłuszeństwa Duchowi Bożemu oraz w sposób całkowicie zgodny z wymogami komunii kościelnej. Od czasu zaś gdy Skandynawia, ojczyzna Brygidy, oderwała się od pełnej jedności ze stolicą rzymską w konsekwencji smutnych wydarzeń XVI w., postać szwedzkiej świętej stanowi ważny «łącznik» ekumeniczny, wzmocniony jeszcze przez posługę, jaką pełni na tym polu jej zgromadzenie zakonne.

6. Niewiele później żyła inna wybitna kobieta, św. Katarzyna ze Sieny, której rola w dziejach Kościoła oraz w pogłębieniu refleksji doktrynalnej nad Objawieniem oceniana jest tak wysoko, że przyznano jej nawet tytuł Doktora Kościoła.

Urodzona w Sienie w 1347 r., od wczesnego dzieciństwa była obdarzona niezwykłymi łaskami, które pozwoliły jej rychło wejść na duchową drogę wytyczoną przez św. Dominika wiodącą do doskonałości dzięki modlitwie, ascezie i dziełom miłosierdzia. Miała dwadzieścia lat, gdy Chrystus objawił jej przez mistyczny symbol pierścienia małżeńskiego, że darzy ją szczególną miłością. Było to zwieńczeniem głębokiego osobistego zjednoczenia, które dojrzewało w ukryciu i kontemplacji, co prawda nie w murach klasztoru, ale dzięki nieustannemu przebywaniu w owej duchowej siedzibie, którą święta nazywała często «celą wewnętrzną». Milczenie panujące w tej celi pozwalało jej posłusznie przyjmować Boże natchnienia, ale rychło dało też początek niezwykłej aktywności apostolskiej. Wiele osób, w tym także duchowni, tworzyło krąg jej uczniów, uznając jej dar duchowego macierzyństwa. Listy Katarzyny docierały do różnych części Włoch i do całej Europy. Młoda sienenka potrafiła bowiem z głęboką znajomością rzeczy i bardzo żywym językiem mówić o najistotniejszych problemach kościelnych i społecznych swojej epoki.

Katarzyna niestrudzenie dążyła do rozwiązania licznych konfliktów, nękających społeczeństwo jej epoki. Z tą pokojową kampanią docierała do władców Europy, takich jak król Francji Karol V, Karol z Durazzo, Elżbieta Węgierska, król Węgier i Polski Ludwik Wielki, Joanna Neapolitańska. Znamienne było jej wystąpienie na rzecz pojednania Florencji z papieżem. Ukazując zwaśnionym stronom «Chrystusa ukrzyżowanego i słodką Maryję», Katarzyna dowodziła, że w społeczeństwie kierującym się wartościami chrześcijańskimi żaden przedmiot sporu nie jest na tyle poważny, aby wolno było stawiać prawo siły ponad racjami rozumu.

7. Katarzyna jednak zdawała sobie dobrze sprawę, że do takiego wniosku nie mogły dojść umysły, które nie zostały najpierw ukształtowane przez moc Ewangelii. Wynikała stąd pilna potrzeba przemiany obyczajów, którą święta zalecała wszystkim bez wyjątku. Królom przypominała, że nie wolno im rządzić tak, jak gdyby państwo było ich «własnością»: świadomi, że będą musieli zdać sprawę przed Bogiem ze swoich rządów, władcy winni raczej zabiegać o zachowanie «świętej i prawdziwej sprawiedliwości» i stawać się «ojcami ubogich» (por. List n. 235 do króla Francji). Sprawowanie władzy nie może być bowiem oderwane od praktyki miłosierdzia, które stanowi samo sedno życia osobistego i władzy politycznej (por. List n. 357 do króla Węgier).

Z taką samą mocą Katarzyna zwracała się do duchownych wszystkich stopni, aby domagać się jak najściślejszego przestrzegania zasad w życiu i w posłudze pasterskiej. Niezwykłe wrażenie sprawia jej swobodny, zdecydowany i ostry ton, jakim napomina księży, biskupów i kardynałów. Należy wyrwać — głosiła — gnijące rośliny z ogrodu Kościoła i zastąpić je «młodymi sadzonkami», świeżymi i pachnącymi. Czerpiąc moc ze swej zażyłości z Chrystusem, święta ze Sieny nie wahała się otwarcie ukazywać samemu papieżowi, którego darzyła gorącą miłością jako «słodkiego Chrystusa na ziemi», woli Bożej, nakazującej mu odrzucić wątpliwości podyktowane przez doczesną roztropność i światowe interesy i powrócić z Awinionu do Rzymu, do grobu św. Piotra.

Równie gorliwie Katarzyna zabiegała o usunięcie podziałów, jakie pojawiły się po wyborze kolejnego papieża, następcy zmarłego Grzegorza XI: także w tym przypadku powoływała się z pasją na bezwarunkową konieczność zachowania komunii. To był najwyższy ideał, którym kierowała się przez całe życie, oddając się bez reszty służbie Kościołowi. Sama da o tym świadectwo na łożu śmierci w obecności swoich duchowych synów: «Zachowajcie przekonanie, że oddałam życie dla świętego Kościoła» (bł. Rajmund z Kapuy, *Vita di santa Caterina da Siena* [Żywot św. Katarzyny ze Sieny], księga III, rozdz. IV).

8. Edyta Stein — św. Teresa Benedykta od Krzyża — przenosi nas w zupełnie inny kontekst historyczno-kulturowy, a mianowicie w samo centrum naszego burzliwego stulecia, przypominając nadzieje, jakie z nim wiązano, ale ukazując też jego sprzeczności i klęski. Inaczej niż Brygida i Katarzyna, Edyta nie wywodziła się z rodziny chrześcijańskiej. Wszystko w niej jest wyrazem udręki poszukiwania i trudu egzystencjalnego «pielgrzymowania». Nawet wówczas, gdy odnalazła już prawdę w pokoju życia kontemplacyjnego, musiała przeżyć do końca tajemnicę krzyża.

Urodziła się w 1891 r. w rodzinie żydowskiej we Wrocławiu, należącym wówczas do Niemiec. Jej zainteresowanie filozofią i odejście od praktyk religijnych, w które wdrożyła ją matka, pozwalało przypuszczać, że pójdzie raczej drogą czystego «racjonalizmu», a nie świętości. Jednakże dar łaski czekał na nią właśnie w zawiłościach filozofii: włączywszy się w nurt myśli fenomenologicznej, Edyta Stein potrafiła dostrzec w niej odpowiedź na wymogi rzeczywistości obiektywnej, która nie zostaje bynajmniej wchłonięta przez podmiot, ale jest uprzednia wobec niego i stanowi miarę jego poznania, należy ją zatem badać w postawie skrupulatnego obiektywizmu. Trzeba się w nią wsłuchiwać, odkrywając ją zwłaszcza w człowieku dzięki zdolności do «wczucia» (słowo szczególnie drogie Edycie), która pozwala w pewnej mierze przyswoić sobie doświadczenia drugiego człowieka (por. E. Stein, O zagadnieniu wczucia, Kraków 1988).

Właśnie dzięki tej postawie uważnego słuchania Edyta zetknęła się z jednej strony ze świadectwami chrześcijańskiego doświadczenia duchowego, pozostawionymi przez św. Teresę z Avili i innych wielkich mistyków, których stała się uczennicą i naśladowniczką, a z drugiej z odwieczną tradycją myśli chrześcijańskiej, utrwaloną w tomizmie. Ta droga doprowadziła ją najpierw do chrztu, a potem skłoniła do wyboru życia kontemplacyjnego w zakonie karmelitańskim. Edyta prowadziła przy tym życie bardzo aktywne, wypełnione nie tylko poszukiwaniami duchowymi, ale także pracą naukową i dydaktyczną, którą wykonywała z podziwu godnym poświęceniem. Na szczególne uznanie zasługuje — ze względu na epokę — jej działalność na rzecz postępu społecznego kobiety; niezwykle przenikliwe są też teksty, w których zgłębia bogactwa kobiecości i misji kobiety z punktu widzenia ludzkiego i religijnego (por. E. Stein, *Kobieta. Jej zadanie według natury i łaski,* Pelplin 1999).

9. Spotkanie z chrześcijaństwem nie skłoniło Edyty do odrzucenia żydowskich korzeni, ale raczej pozwoliło je w pełni odkryć. Mimo to nie zostało jej oszczędzone niezrozumienie ze strony rodziny. Cierpiała niewymownie zwłaszcza z powodu matki, która nie zgadzała się z jej wyborem. W rzeczywistości jednak przeszła całą swą drogę ku chrześcijańskiej doskonałości nie tylko pod znakiem ludzkiej solidarności z macierzystym narodem, ale także prawdziwego duchowego współudziału w przeznaczeniu synów Abrahama, naznaczonych przez tajemnicę powołania i «nieodwołalne dary» Boże (por. Rz 11, 29).

Utożsamiła się z cierpieniem narodu żydowskiego zwłaszcza wówczas, gdy stało się ono szczególnie dotkliwe w okresie okrutnych prześladowań nazistowskich, które wraz z innymi zbrodniami totalitaryzmu stanowią jedną z najciemniejszych i najbardziej haniebnych plam w dziejach Europy naszego stulecia. Zrozumiała wówczas, że dokonując systematycznej zagłady Żydów, nałożono na barki jej narodu krzyż Chrystusa, przyjęła zatem jako swój osobisty udział w nim deportację i śmierć w otoczonym ponurą sławą obozie w Oświęcimiu-Brzezince. Jej krzyk łączy się z krzykiem wszystkich ofiar tej straszliwej tragedii, ale zarazem jest zjednoczony z krzykiem Chrystusa, który nadał ludzkiemu cierpieniu tajemniczą i trwałą owocność. Wizerunek jej świętości pozostanie na zawsze związany z dramatem jej męczeńskiej śmierci, którą poniosła wraz z wieloma innymi. Trwa też jako zwiastowanie Ewangelii krzyża, z którym Edyta Stein tak bardzo pragnęła się utożsamić, że wpisała go nawet w swoje imię zakonne.

Patrząc dziś na Teresę Benedyktę od Krzyża dostrzegamy w tym świadectwie niewinnej ofiary z jednej strony naśladowanie Baranka-Żertwy oraz protest przeciw wszelkim przejawom łamania podstawowych praw człowieka, z drugiej zaś — zadatek nowego zbliżenia między żydami a chrześcijanami, które zgodnie z życzeniem wyrażonym przez Sobór Watykański II doprowadziło do wzajemnego otwarcia, budzącego nadzieje na przyszłość. Ogłosić dzisiaj św. Edytę Stein Współpatronką Europy znaczy wznieść nad starym kontynentem sztandar szacunku, tolerancji i otwartości, wzywający wszystkich ludzi, aby się wzajemnie rozumieli i akceptowali, niezależnie od różnic etnicznych, kulturowych i religijnych, oraz by starali się budować społeczeństwo prawdziwie braterskie.

10. Niechaj zatem wzrasta Europa, niech się rozwija jako Europa ducha, idąc śladem swojej najlepszej tradycji, której najwznioślejszym wyrazem jest właśnie świętość. Jedność kontynentu, dojrzewająca stopniowo w ludzkiej świadomości i nabierająca coraz bardziej wyrazistych kształtów również na płaszczyźnie politycznej, otwiera niewątpliwie rozległe perspektywy nadziei. Europejczycy są powołani, aby raz na zawsze zamknąć rozdział historycznych rywalizacji, które często były przyczyną krwawych wojen na kontynencie. Jednocześnie winni tworzyć warunki dla ściślejszej jedności i współpracy między narodami. Wielkim wyzwaniem dla nich jest kształtowanie kultury i etyki jedności, bez nich bowiem wszelkie działania polityczne na rzecz jedności skazane są prędzej czy później na niepowodzenie.

Aby zbudować nową Europę na trwałych fundamentach, nie można jedynie odwoływać się do interesów ekonomicznych, które czasem łączą, kiedy indziej jednak dzielą, lecz trzeba się oprzeć na autentycznych wartościach, mających podstawę w powszechnym prawie moralnym, wszczepionym w serce każdego człowieka. Gdyby Europa mylnie utożsamiła zasadę tolerancji i szacunku dla wszystkich z obojętnością etyczną i sceptycyzmem wobec nieodzownych wartości, weszłaby na niezwykle niebezpieczną drogę, na której prędzej czy później pojawiłyby się pod nową postacią najbardziej przerażające widma z jej przeszłości.

Wydaje się, że kluczową rolę w zażegnaniu tej groźby znów odegra chrześcijaństwo, które niestrudzenie wskazuje ludziom horyzont ideałów. Liczne elementy wspólne, łączące chrześcijaństwo z innymi religiami, dostrzeżone już przez Sobór Watykański II (por. dekret *Nostra aetate*), pozwalają stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że otwarcie się na transcendencję to żywotny wymiar egzystencji. Jest zatem konieczne, aby wszyscy chrześcijanie, żyjący w różnych krajach Europy, podjęli na nowo wysiłek dawania świadectwa. To oni winni ożywiać nadzieję na pełnię zbawienia, głosząc swoje orędzie, to znaczy Ewangelię czyli «dobrą nowinę» o tym, że Bóg przyszedł do nas i w swoim Synu Jezusie Chrystusie ofiarował nam odkupienie i pełnię życia Bożego. Mocą Ducha Świętego, który został nam dany, możemy wznosić oczy ku Bogu i wzywać Go poufałym imieniem «*Abba*» — Ojcze! (por. Rz 8, 15; Ga 4, 6).

11. To właśnie głoszenie nadziei pragnąłem wspomóc, proponując odnowienie na skalę «europejską» kultu tych trzech wielkich postaci kobiecych, które w różnych epokach tak bardzo przyczyniły się do wzrostu nie tylko Kościoła, ale całego społeczeństwa.

W tajemnicy świętych obcowania, jednoczącej Kościół ziemski z niebieskim, te święte nieustannie orędują za nami przed tronem Bożym. Jeśli zaś my będziemy usilniej ich wzywać, uważniej słuchać ich słów i wytrwalej naśladować ich przykład, z pewnością i w nas pogłębi się świadomość powszechnego powołania do świętości, skłaniając nas do większej ofiarności i konsekwencji.

Dlatego po dojrzałym namyśle i mocą mej władzy apostolskiej ustanawiam i ogłaszam niebieskimi Współpatronkami całej Europy przed Bogiem św. Brygidę Szwedzką, św. Katarzynę ze Sieny i św. Teresę Benedyktę od Krzyża, przyznając im wszelkie zaszczyty i przywileje liturgiczne, jakie zgodnie z prawem przysługują głównym patronom miejsc.

*Justyna Kwiatkowska-Kornatko*

**Konspekt lekcji religii**

**Wersja C**

Data: ……………………….. Prowadzący …………………………….

Klasa ………………………..

**Temat: „Duch, który umacnia miłość**” – chwile w życiu człowieka, w których kapłan odgrywa istotną rolę

Cel ogólny:

* Ukazanie jak ważną rolę w naszym życiu odgrywa kapłan

Cele poznawcze:

* Zapoznanie z krótkimi świadectwami
* Wydobycie krążących stereotypów na temat kapłanów
* Przełamanie schematów myślenia i „łatek” przyszywanych kapłanom
* Pokazanie trudnej drogi, którą podąża Kapłan realizując swoje powołanie
* Wskazanie sytuacji, w których obecność kapłana jest potrzebna dla dobra osoby

Cele wychowawcze:

* Uczeń, wie na czym polega sakrament święceń
* Uczeń, potrafi wskazać utarte schematy myślowe o kapłanach
* Uczeń, rozumie, że myślenie stereotypowe nie pokazuje całej prawdy o kapłaństwie
* Uczeń, wskazuje na sytuacje w życiu człowieka, w których obecność kapłana niesie umocnienie i nadzieję

Metody: praca w grupie, analiza tekstu, dyskusja.

Środki dydaktyczne: tablica, kreda, rzutnik, laptop, głośniki.

Internet:

[FISHERS OF MEN - Rybacyludzi - (LEKTOR PL) - YouTube](https://www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=4&cad=rja&uact=8&ved=0ahUKEwjqz-yr8eHXAhXOC-wKHdvoB_gQtwIINTAD&url=https%3A%2F%2Fwww.youtube.com%2Fwatch%3Fv%3DOOaKPgwsW8M&usg=AOvVaw3W275BEMAvPsvLKPxWPAFa)https://www.youtube.com/watch?v=1bHT78efLdo

[Ks. Jan Kaczkowski w OSTATNIEJ ROZMOWIE - YouTube](https://www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=video&cd=3&cad=rja&uact=8&ved=0ahUKEwj16J32--HXAhVmCZoKHbefBJcQtwIIMjAC&url=https%3A%2F%2Fwww.youtube.com%2Fwatch%3Fv%3DxzeNy-l6RlI&usg=AOvVaw3wKNP6DtgiFbJCfxMnVttc)

Świadectwa - załączniki

**Przebieg lekcji**

Wstęp

* Powitanie
* Krótka modlitwa
* Sprawdzenie listy obecności
* Zapis tematu
* Przedstawienie celu lekcji

Rozwinięcie

* Dyskusja panelowa
* Świadectwa
* np. Film pt. *Fishers of man*
* Fragmenty z filmu pt.*Ludzi Boga* (Walka duchowa w obliczu prześladowania ze strony ekstremistów islamskich w kierunku odpowiedzi na pytanie: czy jestem gotowy oddać życie i umrzeć za Chrystusa – nawiązanie do kapłana, który został w zamordowany we Francji)
* Odczytanie wywiadu z ks. biskupem, który przeżył piekło obozu Dachau – dyskusja o roli kapłana w miejscach prześladowania i terroru
* np. wywiady z sługą Bożym ks. Janem Kaczkowskim – dyskusja o posłudze kapłana w hospicjach i szpitalach, o towarzyszeniu chorym i rodzinie

Faza końcowa

* Utarte stereotypy o kapłanie to: …
* Prawda, którą odkryłem pokazała mi …
* Kapłan w moim życiu ….

**Załączniki**

„Największy wpływ na moje życie miał ks. Ireneusz Kościk. Uczestnicząc we Mszy św. odprawianej przez tego księdza, zapragnąłem być bliżej ołtarza. Ksiądz z radością zgodził się na moją prośbę. Po każdym spotkaniu ministrantów stawał się on moim idolem. Poświęcał nam dużo czasu, ale też od nas wymagał np. służba o 6.30 lub nauczenie się modlitwy w krótkim czasie. Nie zniechęcało mnie to jednak, bo ksiądz swoją służbą był dla mnie wielkim świadkiem i autorytetem. W nagrodę za sumienne wypełnianie obowiązków liturgicznych organizował mecze, ogniska, wycieczki rowerowe, kuligi, kolonie i zimowiska. To dzięki niemu nadal trwam przy ołtarzu, dziękuję oraz pamiętam o modlitwie w jego intencji. Cieszę się, że spotkałem na swojej drodze takiego kapłana, ponieważ zmienił moje życie. Po jego pobycie w parafii pozostało wiele dobrego”.

**(Łukasz)**

„Gdy mam problem, to nigdy nie zastanawiam się, kto jest wiarygodny i komu mogę powierzyć swoje tajemnice. (…) Ks. Piotr Kutkiewicz - opiekun KSM w naszej parafii - pomimo swoich licznych obowiązków, ma dla nas czas praktycznie zawsze. Wysłucha, pomoże, doradzi…nigdy mnie nie zawiódł. To wspaniały, bezinteresowny duszpasterz”.   
**(Ania)**

„Do tej pory, przez moje 14-letnie życie, bardzo dużo razy miałam okazję spotkać się z księdzem np. podczas odwiedzin „po kolędzie”, podczas rorat, gdy chodziłam do kościoła z lampionem czy podczas nabożeństw różańcowych. Nigdy jednak nie było takiego spotkania, ażeby można było „normalnie” porozmawiać…aż do czasu, gdy w kl. I gimnazjum miałam lekcje z ks. Piotrem Olszówką. Zajęcia, które prowadził ksiądz, były naprawdę bardzo urozmaicone. Rozmawialiśmy niezwykle o zwykłych sprawach”.

**(Angelika)**

„Pewnej niedzieli podczas Mszy św. zauważyłam, że nowy ksiądz, który przybył do naszej parafii, tak zajmująco mówi kazanie, że zaczęłam słuchać. (…) Ksiądz Przemysław pokazał mi świat z innej perspektywy. Ja jako „zbuntowana nastolatka” uważałam, że „mnie to nie obchodzi” albo „ja na pewno myślę inaczej niż wszyscy i mam rację”. Tak było zawsze. Ojciec duchowny zmienił moje poglądy na wiele spraw. Zauważyłam, że inni też mają rację - nie tylko ja. Ks. Przemysław potrafi zajmująco opowiadać. Do tego ma ładny głos i niesamowitą dykcję, które motywują do tego, by go jeszcze uważniej słuchać i zastanawiać się nad słowami, które padły na kazaniu, co skłania nas do własnych refleksji i przemyśleń. Jest taką osobą duchowną, którą zawsze chciałam spotkać na krętych ścieżkach mojego życia…i wreszcie moje prośby zostały wysłuchane”. **(Paulina)**

„Zastanawiałam się już wiele razy, czy to, że ktoś jest księdzem, ogranicza w pewien sposób jego podejście do różnych spraw, jego zdanie na niektóre tematy. (…) Często ksiądz kojarzy się nam z kimś świętym do granic możliwości, kto śledzi każdy nasz ruch i każde słowo i tylko czeka, aby naprowadzić nas na inną ścieżkę, bez względu na wszystko. (…) Dlatego też szukam księdza, który potrafi wysłuchać i zrozumieć, doradzić i wytłumaczyć. Chciałabym, aby to był człowiek obiektywny i wyrozumiały...”. **(Nikola)**

„Jak wiadomo, kapłan też jest człowiekiem, który ma swoje problemy, który grzeszy i któremu też należy wybaczać. (…) Księża odgrywają bardzo wielką rolę w moim życiu. Nie tylko spowiadają, czyli jednają mnie z Bogiem, ale celebrują Najświętszą Ofiarę Chrystusa - Eucharystię. To dzięki nim mogę przyjmować Jezusa do mojego serca codziennie. Mimo że czasami mam zły dzień, będąc na Mszy św. wraca mi dobry humor i radość życia. Wielokrotnie Pan Bóg działał w moim życiu właśnie poprzez kapłana…gdy miałem problem, którego nie potrafiłem rozwiązać, Pan Bóg przez usta kapłana wskazywał mi drogę. (…) Księża są wysłannikami Boga i należy się modlić zarówno za nich, jak i o nowe, święte powołania kapłańskie”. **(Maciej)**

Świadectwo Księdza Biskupa

Z księdzem biskupem Ignacym Jeżem rozmawiają Jan Grzegorczyk i Paweł Kozacki OP

*W drodze, Nr 4 (332) 2001*

[*http://mateusz.pl/wdrodze/nr332/01-wdr.htm*](http://mateusz.pl/wdrodze/nr332/01-wdr.htm)

[*www.wdrodze.pl*](http://www.wdrodze.pl)

*Jak to się stało, że Ksiądz Biskup trafił do Dachau?*

Po święceniach w 1937 roku zostałem wikarym w Hajdukach Wielkich. Proboszczem tam był ksiądz Józef Czempiel, dziś już błogosławiony. W czasie plebiscytu opowiedział się zdecydowanie za Polską, więc był niemile widziany przez Niemców. Przed 3 maja 1940 roku aresztowano go wraz z polskimi inteligentami i wywieziono do Dachau. W 1942 roku przyszedł telegram, że zmarł na katar jelit. W Kurii polecono nam odprawić Mszę za niego. W przeddzień wieczorem ksiądz Paweł Tobor, drugi wikary, mówi: „Ignac, był telefon z gestapo, mamy uważać, żeby nie było za dużo ludzi”. Nic już nie mogliśmy zrobić. Ludzi przyszło bardzo dużo, kościół był pełny. Skończyło się tak, że dobrało się do mnie gestapo. Tłumaczyłem, że w przeddzień wieczór nic nie mogłem zrobić. „Trzeba było kościelnego postawić przed drzwi i nie wpuścić wszystkich!”. Potem jeszcze dawali mi szansę, nakłaniając do podpisania volkslisty. Kiedy na to nie przystałem, nie było odwrotu. Orzekli, że jako polski ksiądz jestem niebezpieczny na nowo zdobytych terenach. Do Dachau dojechałem 7 października 1942 roku, w Matkę Boską Różańcową.

*Swoje wspomnienia obozowe zatytułował Ksiądz Biskup „Błogosławcie Pana, światło i ciemności”.*

Będąc w celi więziennej, zapisałem sobie w brewiarzu pytanie: „A jeśli Pan Bóg chce, żebyś mu służył przez więzienie?”. Może to było ważniejsze niż praca kapłańska w parafii? Po harcersku nazwałem moją sytuację „nową przygodą życia”. Była to przygoda straszna, ale i cudowna — przedziwna. Może dlatego nadaje się do niej ten biblijny tytuł wzięty z pieśni trzech młodzieńców w piecu gorejącym.

Warunki były okropne. Ludzie umierali przede wszystkim z głodu. To już był trzeci rok wojny, więźniowie byli wygłodzeni, przepracowani, zziębnięci. Na apelach się stało godzinę, deszcz padał, człowiek szedł do pracy przemoczony. Głód wyniszcza mózg, odziera z godności. Człowiek popełnia rzeczy, których normalnie nigdy by nie uczynił. Poznanie, czym jest głód, było najboleśniejszym doznaniem obozowym, ale poznałem też ludzką wielkość, kiedy widziałem, jak ludzie sobie pomagali, rezygnując ze swoich racji żywnościowych. W lutym 1943 roku był Stalingrad. Po nim Niemcy wysłali młodych esesmanów, najbardziej dokuczliwych wariatów, na front wschodni. Przyszli starsi Niemcy i przyszło pozwolenie na otrzymywanie paczek.

*Słyszeliśmy o świeckim człowieku, który ofiarował się za jakiegoś księdza. Historia jakby odwrotna niż z Maksymilianem Kolbe.*

To był wspaniały człowiek i cudowna historia. Pewnego dnia na bloku księży zobaczyłem strasznie przygnębionego chłopaka. Zajrzałem do jego kartoteki — miałem taką możliwość — i wydała mi się dość dziwna. Zapisane było, że ma 40 lat, a wyglądał na 20. Zagadnąłem go na *Lagerstrasie*. A on mi mówi: „Wiesz, ja wcale księdzem nie jestem”. „Więc co tu robisz?” — pytam. „W 1939 roku chciałem zobaczyć, jak wygląda życie w klasztorze. Zgłosiłem się do domu nowicjackiego w Puszczykówku. Przyszła wojna i internowali mnie wraz z wszystkimi mieszkańcami klasztoru. W obozie spotkałem księdza Edmunda Mikołajczaka z Wągrowca, katechetę, harcerza. Ja też byłem harcerzem, więc bardzo szybko znaleźliśmy wspólny język. 15 sierpnia 1940 roku dostałem kartę zwolnienia. Wystarał się o nią mój ojciec, który był kolejarzem na Śląsku. Kolejarzy jakoś szanowali, bo mówili: *Räderrollenfür den Sieg* (Koła toczą się po zwycięstwo). Transport księży szedł do Dachau. Powiedziałem więc: »Proszę księdza, zamieńmy się. Ja księdzu dam swoją kartę zwolnienia, a ksiądz mi da swoją metrykę, ja się nauczę jej na pamięć. Za dwa, trzy miesiące wszystko się skończy. Ja się sprawdzę, a ksiądz się przyda w swojej parafii bardziej niż ja«. Taki harcerski idealizm”. Ksiądz się oczywiście bronił, ale ostatecznie ustąpił i wyszedł pod nazwiskiem młodego harcerza — jako Antoni Latocha. Antek zaś dostał się do Dachau jako Edmund Mikołajczak. Jak przyjechałem, „Eda” siedział już dwa lata. Trochę się przeliczył z idealizmem i wpadł w przygnębienie. Wielu do ostatniego dnia nie wiedziało, że on nie jest księdzem. Kiedy kardynał Bertram wystarał się dla nas o brewiarze, musiał go odmawiać, choć nic z niego nie rozumiał, bo był po łacinie. Grał swoją rolę do końca wojny. Wyszedł z obozu. On i ksiądz wrócili do swoich nazwisk. Antek założył wspaniałą rodzinę...

*Kto się w obozie załamywał?*

Byli tacy, których wykończyli Niemcy. Głodem, udręczeniem, torturami, traktowaniem jak króliki doświadczalne. Sporo było takich, których przetrwanie zależało od ich ducha, od tego, czy chcieli przeżyć, czy się nie załamali psychicznie.

Nigdy nie zapomnę Karola ze Świętochłowic. Od dłuższego czasu nie otrzymywał listu z domu. Pewnego dnia przyszedł do mnie, bo dostał urzędowy druk po niemiecku. Chciał, żebym mu przetłumaczył. Druk zawierał pozew rozwodowy jego żony. Stał osłupiały, niczego nie rozumiejąc. „Masz się zgodzić na rozwód, bo żona wniosła skargę do sądu, że nie chce żyć z człowiekiem, który jako Polak jest skazany na obóz koncentracyjny”. Widziałem, jak ta straszna prawda docierała do niego. Trzymała go nadzieja, że wróci do żony i dzieci. Nagle wszystko się zawaliło. Przestał się bronić przed wyniszczaniem obozowym. Ginął na naszych oczach i rzeczywiście żywy z obozu nie wyszedł.

Pamiętam też przypadek odmienny: Henryka. Kiedyś mi się zwierzył. „Nieraz myślałem o samobójstwie, bo proszę księdza, gdy mnie tu przywieźli, miałem 19 lat. Dziś mam 24. Wyjdę wyniszczony i schorowany. Najpiękniejsze lata mam za sobą. Chciałem się rzucić na druty, skończyć ze wszystkim, ale rodzice co miesiąc piszą list po niemiecku, krótki, bo nie bardzo znają ten język. »Jesteśmy zdrowi, dobrze nam się powodzi, sądzimy, że i Ty jesteś zdrowy i że dobrze Ci się powodzi«. Stereotyp, ale każdy list kończą słowami: »Tylko pamiętaj, że my tu na Ciebie czekamy, Henryku«. To nie pozwala mi pójść za głosem rozpaczy. Oni by tego nie przeżyli... To byłoby przekreśleniem tego wszystkiego, co mi dali przez 19 lat”.

Pomyślałem, jaki to musiał być wspaniały dom i jacy wspaniali rodzice. Z perspektywy mego długiego życia widzę, że w większości szczęście człowieka bierze się z domu, a nieszczęście z jego braku...

*A co Księdzu Biskupowi pomogło przetrwać obóz?*

Bardzo przydała się formacja harcerska, która kazała na wszystko patrzeć w kategoriach „życiowej przygody”. Drugą rzeczą była kondycja duchowa i kapłaństwo. Przypomniały mi się słowa Franciszka Salezego z jego *Filotei*, że Panu Bogu każdy winien służyć na swoim miejscu. Moim miejscem było więzienie. Z księdzem Szwedą wpadliśmy na pomysł, by przed apelem w kącie odprawiać modlitwy poranne. Szweda znał na pamięć wszystkie litanie. Ja nie umiem nawet całej Loretańskiej, a on i do Serca Pana Jezusa, i do świętego Józefa, i co tylko.

Pewnie nic by nie pomogło, gdyby zabrakło sił fizycznych. Cudem wyszedłem z tyfusu. Byłem już jedną nogą na drugim świecie, bo dostałem straszliwej biegunki. Pielęgniarz z Warszawy mówi: „Ignac, jak tego nie powstrzymasz, to jutro skończysz”. Tak mi wprost powiedział. Ukradli ze szpitala SS trochę opium i dali mi kilka kropel na kostce cukru. Jak ręką odjął. Na drugi dzień byłem zdrowy. Podżywili mnie trochę na rewirze i wróciłem jako tako do sił.

Miałem też sporo szczęścia. Byłem przez trzy kwartały we wspaniałym komandzie — *Geometerkommando*. Zgłosiłem się tam, bo potrzebowali kogoś do pisania na maszynie — *Maschinenschreiber*. Zdawałem egzamin w *Lagerschreibstubie*. „Siadaj i pisz”. Po niemiecku oczywiście. Biorę gazetę i przepisuję coś. „Nie umiesz ty szybciej pisać?”. „Dałbym radę, ale po polsku” — odpowiadam. „To pisz, co ci do głowy wpadnie”. Zacząłem pisać. Szło mi o wiele szybciej. Ten, który mnie egzaminował, stanął za mną, po chwili wyrwał kartkę z maszyny i na całą *Schreibstubę* mówi: „Patrzcie, co ten wariat pisze: »Jeszcze Polska nie zginęła«”. Tyle po polsku umiał, że to przeczytał. Ja to pisałem nieświadomie, choć pewnie nie przez przypadek.

W przetrwaniu obozu pomogła mi też znajomość z ojcem Kentenichem i jego ruchem szensztackim. Ruch ten głosił hasło całkowitego zawierzenia Maryi. Był dla nas bardzo ważny, bo podbudowywał intelektualnie naturalną dla nas, Polaków, cześć dla Matki Boskiej. Ciekawe, że ruch szensztacki przyszedł do nas od Niemców akurat w czasie wojny. Wielu polskich księży, na czele z późniejszym arcybiskupem Majdańskim, zaangażowało się w niego. Ojciec Kentenich chodził między naszymi piętrowymi łóżkami w barakach i głosił pod koniec pobytu po niemiecku „rekolekcje” zatytułowane: „Ksiądz w czasach apokalipsy”.

*Przeżył Ksiądz Biskup rzeczywiście różne apokaliptyczne czasy, ale nigdy nie zabiły one w Księdzu tej naturalnej cechy optymistycznego patrzenia na świat. Skąd się ona w Księdzu Biskupie wzięła?*

Formacja harcerska i duchowna oraz doświadczenia życiowe, które kazały wierzyć w Opatrzność. Kiedyś w Katowicach matka posłała mnie w jakiejś sprawie na ulicę Zieloną, dziś Żwirki i Wigury. Nagle jakaś kobieta krzyczy na cały głos: „Jezus Maria!”. Stanęliśmy, patrzymy, a z trzeciego piętra wypada dziecko z okna. Ktoś zakrył oczy rękami, żeby nie patrzeć na to, co się stanie, ktoś próbował podbiec, ale wszystko trwało ułamki sekund. W tym samym momencie z bramy domu wychodził szmaciorz *—* stary człowiek, który zbierał niepotrzebne szmaty, przed wojną na Śląsku to była popularna postać*.* Wychodził z wielkim workiem na plecach, żeby go wrzucić do wózka, który stał przy trotuarze. Dziecko wpadło do tego worka i dzięki temu nic mu się nie stało. Matka zbiegła i zobaczyła dziecko całe i zdrowe, choć krzyczało przerażone. Na drugi dzień gazety opisały wypadek. Jedna napisała: „Co za dziwny zbieg okoliczności”. Inna: „Co za szczęście miało to dziecko”. Czytając tytuły, pytałem siebie, czy to naprawdę tylko zbieg okoliczności, czy tylko szczęście. Co kieruje naszym życiem? Gdyby ktoś mi w Dachau powiedział, że będę biskupem w Koszalinie, to wziąłbym go za wariata. Koszalin leżał na terenie Niemiec, a ja byłem kandydatem do śmierci. Jednak tak się stało.

*P. Justyna Kwiatkowska-Kornatko*